Kuryer Poznański.

Nr. 49. Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 1 marca 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 1 marca.

Don Carlos przeszedł granicę francuską — wiadomość ta potwierdza się stanowczo. Wczoraj podaliśmy telegram z bióra Wolffa, dziś czytamy w Kölnische Ztg., że dnia 28 z. m. o godzinie 9½ pod Arnéguy Don Carlos wstąpił na terytoryum francuzkie, przybywszy drogą prowadzącą przez Roncevalles i Valcarlos. Zaraz po wkroczeniu na ziemię francuską telegrafował do marszałka Mac Mahona, prosząc go o gościnę na sąsiedzkiéj ziemi, i otrzymał natychmiast przychylną odpowiedź. Wczoraj miał król Karól w towarzystwie księcia Decars, jednego z wiernych towarzyszów swoich przybyć do Paryża. — Tyle Köln. Ztg. Według innych wiadomości przybył Don Carlos przedwczoraj wieczorem w towarzystwie hr. Caserty do Mauléon — ztamtąd udał się do Pau, gdzie go prefekt Pau uwiadomił, iż mu nie może pozwolić ani chwilowo zatrzymać się w departamencie Pyreneów. Zdaje się, że wiadomość Köln. Ztg. o przejeździe przez Paryż, o tyle jest prawdziwą, że Don Carlos uda się albo do północnéj Francyi albo téż do Anglii.

W sprawie przesilenia w gabinecie francuskim, donosi półurzędowy Moniteur, że i minister marynarki p. Montaignac (legitymista) i minister oświaty p. Wallon podadzą się do dymisyi, a następcami ich mają być admirał Pothuau (z lewego centrum) i Juliusz Simon (lewica.) Aż do orędzia marszałka Mac Mahona, którem tenże zagai Izby francuskie, nie będziemy mieli żadnych pewnych wiadomości o składzie przyszłego ministerstwa.

Że sprawa powstania hercegowińskiego wcale nie wygląda tak różowo, jak się zdawało dyplomatycznemu światu, dowodem zachowanie się ludności mahometańskiéj. I tak donoszą z Kostajnicy do Journal de St. Petersbourg, że begowie bośniaccy zebrali się w Trawniku i postanowili zaprotestować przeciw reformom zapowiedzianym w sułtańskim irade a zarazem wysłać do Carogrodu deputacyą, która żądać będzie, aby w wybrać się mającéj komisyi dwie trzecie Turków a tylko jedna trzecia chrześcian zasiadała. Są to niestety Serbowie, którzy ze względów materyalnych prześli do mahometanizmu i dziś z fanatyczną nienawiścią występują przeciw dawnym swym współwyznawcom. Wobec tych doniesień telegram wczorajszy o rychłém stłumieniu powstania i uspokojeniu ludności nie ma żadnego znaczenia.

Ważną zmianę zapowiada węgierski dziennik Kelet Nepe w dyplomacyi rosyjskiéj, a mianowicie, że jenerał Ignatiew przeniesiony zostanie już w kwietniu na posła do Londynu, a dotychczasowy poseł w Londynie hr. Szuwałów zajmie miejsce jego w Stambule. Jeśliby doniesienie to było prawdziwém, wypada szukać przyczyny téj zamiany obu posad poselskich bądź w pogłoskach, które wystawiały jenerała Ignatiewa jako przeciwnika wyczekującéj polityki ks. Gorczakowa; z innéj zaś strony wyjazd jenerała Ignatiewa ma może znaczyć, iż Rosya nie chce w téj chwili nalegać na Turcyą, zostawiając pierwszą rolę Austryi, a wreszcie, że sam tylko może jenerał Ignatiew, obeznany dokładnie ze stosunkami Wschodu, ma misyą działania w polityce wschodniéj w Anglii i albo nakłonienia Anglii do powolności, albo zbadania, co Anglia zamyśla zrobić w razie stanowczych wypadków na Wschodzie.

Times donosi, że p. Lesseps i współdyrektorowie towarzystwa kanału suezkiego dali dymisyą angielskiemu reprezentantowi p. Lange. Jako powód téj niespodzianéj dymisyi podają dwa listy p. Lange wystósowane w r. 1871 do Granvilla, które ogłoszono wraz z przedłożonemi parlamentowi sprawozdaniami dotyczącemi kanału suezkiego.

W rumuńskiéj Izbie deputowanych zażądał minister finansów przyzwolenia 30 milionowéj pożyczki na pokrycie deficytu i 50 milionów na koleje żelazne. Czy Izba na to się zgodzi, bardzo wątpić należy, zwłaszcza, że prezydent Izby książę Ghika oświadczył, iż dłużéj rządu popierać nie będzie i urząd swój składa. Izba jednakże dymisyi księcia nie przyjęła.

Następcą Deaka do Reichsrathu został w Peszcie obrany t. z. „biskup“ Michał Horwath. Jak sobie czytelnicy nasi przypomną doniosły niedawno temu telegramy o mowie Horwatha, którą tenże jako kandydat do krzesła poselskiego wypowiedział w Peszcie; w mowie téj wystąpił on w obronie ślubów cywilnych, a gazety liberalne nie zaniedbały wyzyskać téj okoliczności, że „biskup“ katolicki zachwalał potępianą przez Kościół instytucyą. Horwath nigdy Biskupem nie był — jest to ksiądz rewolucyonista, którego na Biskupa desygnował kiedyś minister, nie był on nigdy prekonizowany przez Ojca św., ani téż nie otrzymał nigdy sakry biskupiéj. Dawniéj był Horwath profesorem w Theresianum w Wiedniu: w epoce rewolucyjnéj desygnowany na Biskupa objął tekę ministra kultu w Węgrzech — a w czasie reakcyi zaocznie na śmierć skazany został. I takiego to kapłana, którego żadna dyecezya do grona duchowieństwa swego zaliczyć nie chce, który prawa Kościoła do tyla sobie lekceważy, że notorycznie należy do Masonów, który w Genewie zawarłszy ślub cywilny ma tyle bezczelności, że całym Węgrom chciałby narzucić tę instytucyą — takiego kapłana wybrały sobie Węgry następcą tyle sławionego Deaka!

Jak się dowiadujemy na owym niefortunnym wiecu w Kłecku, na którym sobie tak nieprzyzwoicie postąpiono, znajdowało się bardzo mało osób. Zaręczają nam, że księży i ludu wcale nie było. Oczywiście w ten tylko sposób mogła się tam udać bezwyznaniowa gospodarka naszych nieprzejednanych. Prawdziwy lud byłby nigdy nie pozwolił na owe fikcye i wykwinty parlamentarne, któremi się post festum zasłaniają przewodnicy wiecu. Lud kocha mowę polską i obyczaj polski, ale tak jak konfederaci Barscy kochali swobodę Ojczyzny. Oni mówili: „wolność nadewszystko ale Pan Bóg jeszcze nad wolność.“ Lud dobrze rozumie, iż bez podstawy wiary silnéj i gorącéj, wszelki patryotyzm jest różdżką zatkniętą w piasku a nie drzewém silném i pełném soków żywotnych.

Wiec Kłecki usprawiedliwia aż nadto ostrzeżenia nasze przeciw wiecom bezwyznaniowym, któreby pod zwodniczém hasłem dobra pospolitego chciały spróbować usunąć kwestyą kościelną albo zepchnąć gdzieś daleko w tył; każdy dziś widzi, że przezorność nasza nie była zbyteczna.

Że u nas nawet wśród najcięższych okoliczności, nie odstąpiono od chęci wmówienia w społeczeństwo, że mu głównie chodzi o narodowość, widzimy ze zdań powtarzanych co chwila w Dzienniku poznańskim.

Przedwczoraj jeszcze czytaliśmy w tém piśmie: „Ruch, jaki pomiędzy nami panuje, jest czysto narodowy, w którym o obronę praw narodowych i języka chodzi; ruch ten góruje po nad wszystkiém. To fakt.“

Nie — to wcale nie fakt. Ruch ten nie góruje i górować nie może nad kwestyą religijną. I to tak dalece jest prawdą, że nawet najwybitniejsze osobistości naszego liberalnego doktryneryzmu na wiecach schylać muszą głowy wobec prądu przeważnie czuć się dającego i albo napomykają o Kościele, albo w milczeniu na rezolucye kościelne przystają.

Wiec Kłecki, który wraz z jednym czy dwoma innemi wiecami stanowi osobny i uderzający wyjątek, niech nam będzie ostrzeżeniem i niech nas do czujności pobudzi.

Nie pozwólmy bałamucić ludu, który w zdrowém uczuciu serca swego, pojmuje dobrze czém jest religia a czém obowiązki doczesne, choćby najświętsze i niedopuśćmy tych zakusów na wykrzywienie, podkopanie lub zerwanie rzetelnéj solidarności.

Nigdzie i dla żadnych powodów nie godzi nam się przystawać na wiece bezwyznaniowe.

Katolickie polityczne kasyno „Mariahilf“ w Wiedniu przyjęło jednogłośnie podczas pobytu w témże mieście Jego Eminencyi naszego Kardynała Prymasa rastępującą rezolucyą wydziału:

„Pierwszy z pomiędzy nieustraszonych obrońców sprawy katolickiéj w Prusiech, Kardynał hr. Ledóchowski, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, przebywa obecnie w Wiedniu. Katolickie polityczne kasyno „Mariahilf“, które czasu swego w wysłanym do Ostrowa adresie wyraziło uwielbienie dla nieustraszonéj, aż do bram więzienia zachowanéj stałości dostojnego Biskupa, korzystając z nadarzającéj się sposobności uroczystą uchwałą wita z największą czcią w murach naszego miasta Jego Eminencyą i wyraża serdeczne życzenie, aby Bóg Wszechmocny i Sprawiedliwy pozwolił dostojnemu księciu Kościoła jak najprędzéj powrócić w pokoju do Jego dyecezyi, które oby długie lata korzystać mogły z błogich owoców Jego apostolskiéj odwagi.“

Motywa do rządowego wniosku o języku urzędowym.

IV.

Pozostają nam jeszcze ogólne motywa. Te są niewątpliwie najważniejsze, o ile nam dają miarę pojęć prawno-politycznych, któremi się kieruje obecny rząd pruski, — mężowie, co w téj chwili stoją u steru władzy.

Zgoda najzupełniejsza na to, że przedewszystkiém język jest jednym z głównych objawów osobnego życia narodu.

W wielkiéj mierze pozostanie prawdą wyrzeczenie Karola Libelta, „weźmij narodowi język, a wytoczyłeś krew z żywego ciała.“ My Polacy najzupełniéj się godzimy na to, że język naczelną cechą jest narodowości, i dla tego powołując się na słowa królewskie Fryderyka Wilhelma III, ojca obecnego monarchy: „Narodowości waszéj zapierać się nie potrzebujecie,“ nie przestaniemy dopominać się o szanowanie praw języka swojego; bo ukrócenie tych praw byłoby ciosem zabójczym, wymierzonym przeciwko samejże narodowości.

Rząd pruski w swym projekcie przyznaje się do teoryi narodowościowéj, zupełnie w pogańskiem jéj rozumieniu, jak ją pojmował i praktykował świat starożytny. Oto jego wywody:

„Państwo, które się troszczy o charakter narodowy, musi mowę narodową przeprowadzić w całém życiu publiczném, jako znak jedności swojéj. Jeżeli w granicach swoich obejmuje ludność innym mówiącą językiem, wzgląd na wolność jéj w kształceniu i używaniu swego narzecza, nie może przecież nigdy prowadzić tak daleko, żeby ten inny język uznać za równouprawniony język państwowy“ (Staatssprache).

Wyrażenie to ostatnie jest bardzo nieszczęśliwe. Nie ma języka państwowego: bo nie państwo lecz naród mówi. Któremu państwu zależy na tém, żeby jedna mowa była cechą jego jedności, niechajżeż obie narodowości wyemancypuje, niechżeż im da swobodę ukonstytuować się odrębnie. To będzie konsekwencya uczciwa.

Ale jakiém czołem żądać może rząd, żeby inne narodowości w obrębie państwa na rzecz jednéj uprzywilejowanéj zrzekały się praw swoich, żeby schodziły do rzędu helotów, żeby ich język był tylko cierpiany w domowém pożyciu, a w życiu publiczném odepchnięty, albo nawet jakoby zbrodnia ścigany karami? A jeżeli jeszcze państwo zobowiązało się uroczystemi traktatami, przysięgami, słowem królewskiém do szanowania praw narodowości wcielonéj w jego łono: czyż nie jest najpierwszą państwa powinnością dać z siebie przykład, jak należy dopełniać zobowiązań podjętych uroczyście? jak wiary poprzysiężonéj dochować? Czyż ta nowoczesna formułka teoryi narodowościowéj stała się naraz absolutną prawdą i modłą moralności publicznéj, żeby jéj na łup rzucać wiarę poprzysiężoną, uczciwość publiczną? żeby w świecie politycznym z pewną słusznością mogło stósować się do rządu pruskiego, zrzucającego się z niewygodnych sobie kontraktów przysłowie o „fides graeca?“

W dawném cesarstwie rzymskiém niemieckiego narodu bullą złotą nakazano nawet książętom znać język słowiański: a dziś jedności państwu ma szkodzić, że podwładny urzędnik będzie czynności urzędowe odbywał w języku ojczystym obywatela państwa?

Jedność państwa dostatecznie się objawia w jedności prawodawstwa, w jedności rządu, w jedności skarbu i wojskowości, w jednym spólnym naczelniku państwa, w monarsze. Pocóż inszéj szukać jeszcze jedności? Czy, jak dziś, jedność ma być zwiększona przez jeden język urzędowy, nie mógłby jutro rząd wystąpić z projektem jedności religii? Jeżeli dziś prawi, że większość w państwie stanowią Niemcy, i dla tego językiem urzędowym ma być mowa niemiecka; czyż jutro nie może wskazać na to, że w większości są téż ewangielicy, że zatém religią urzędową będzie ewangielicka? Jeżeli dziś rząd język polski w życiu publiczném, bo w czynnościach urzędowych, ścigać zamyśla karami, jakoby zbrodnią; czyż jutro tém samém prawem nie może odmówić i religii katolickiéj publicznego charakteru, i skazać ją tylko na domowe użycie, a każdy jéj publiczny objaw ścigać karami?

Gdzież granica samowoli, jeżeli odwieczne zasady sprawiedliwości rzuci się raz na pastwę formułom, które pozorem słuszności mają osłonić gwałt i niesprawiedliwość?

Rządowy projekt wywodzi, że „ludność pruskiego państwa należy w przeważnéj mierze do niemieckiéj narodowości; — że obręb państwa zawiera tylko około 12 procent nie-Niemców, — Polaków, Litwinów, Duńczyków, Wendów, Czechów i Walonów, — z których jednak wielka liczba mniéj więcéj zna język niemiecki, co wszędzie jest przedmiotem obowiązkowym nauki w szkołach elementarnych; że chociaż nieskończenie wielka przewaga Niemców pruskiemu państwu nadaje charakter narodowy, jednak w dotychczasowém prawodawstwie nie postawiono wyraźnie zasady, że niemiecki język ma być publiczną mową urzędową.“

Wywody te projektu rządowego miałyby jakiekolwiek uzasadnienie, gdyby państwo pruskie jawnie wyrzekło się zasad chrześciańskiego prawa, a głośno przyznało się do zasad berlińskiego, jak go zwano nadwornego filozofa (Hofphilosoph) Hegla.

Wedle tego panteistycznego filozofa, który nie uznaje Boga osobistego, dla którego wszystko jest Bogiem, bez życia w kamieniu, bez czucia i ruchu w roślinie, bez rozumu w zwierzęciu, a dopiero z świadomością o sobie w człowieku; dla którego Bóg ten w zbiorowym człowieku objawia się z wolą swą absolutną, tak że w państwie jest Bóg obecny, wedle tego mędrca berlińskiego doktryny rządowy projekt z motywami swemi ma słuszność; bo wedle niego w narodzie silnym inteligencyą i potężnym fizyczną przewagą, dominującym nad innymi, wciela się absolut, wciela się Bóg, a wobec takiego Boga-narodu wszystkie inne ludy, narody są bez prawa.

Niemiecki naród dziś do czasu góruje potęgą; mianowicie w obrębie państwa pruskiego ma przewagę wielką: więc wobec niego my Polacy bylibyśmy bez praw wedle heglistów zakonu.

Ależ Bogu dzięki! Dotychczas i my katolicy i Niemcy, choć protestanci, trzymamy się chrześciańskiego zakonu. My wiemy tylko o jedném wcieleniu Boga w osobie Chrystusa Pana; niedorzecznością dla nas nauka o wcieleniu Boga w jaki naród; dla tego téż nie przyznajemy żadnemu narodowi prawa absolutnego do pochłonięcia innych narodów, owszém wskazujemy na krzyż, na którym umarł Bóg człowiek ofiarą, żeby koniec położyć niesprawiedliwości, żeby z Golgoty udarować wolnością synów bożych nietylko w niebie, ale i na ziemi, i męża i niewiastę, i wolnego i niewolnego, i Żyda i Greczyna.

Na prawa języka narodu może się państwo targnąć tylko takie, które zrywa związek z tradycyą chrześciańskiego prawa.

Bo choć początek języków wedle opowieści Pisma bożego jest skutkiém kary za dumę jego rodu ludzkiego przy wieży Babel, co i pogańska tradycya dochowała w podaniu o szturmowaniu Gigantów, rzucających Ossę na Pelion, by dostać się na Olimp bogów, to od czasu Zielonych Świątek, kiedy Apostołowie otrzymali dar Ducha św. mówienia wszystkiemi językami, nie jeden hebrejski, grecki, łaćński, w których służba boża się odprawiała publiczna, ale też i nie jeden niemiecki, lecz każdy język każdego narodu został uświęcony, i jako świętość boża jest nietykalny. Kto się nań targa, ten miota się przeciw postanowienia bożemu.

Motywa rządowe mówią:

„Indywidualność państwowa, wzrosła z historycznego rozwoju Prus i polityczne stanowisko monarchii zniewala (zwingt) prawodawstwo, żeby jednolicie ogarniało charakter i na nim opartą indywidualność państwa polityczną. Stąd też mianowicie ze względu na to, że panującą w Prusiech różnojęzyczność wyzyskiwano do osłabienia ich siły i jedności, okazuje się potrzeba, aby ten prawnopolitycznie poparty i politycznie konieczny postulat zatwierdzić, jako język niemiecki ma być wyłącznym językiem urzędowym władz urzędników i politycznych korporacyi; i ażeby podające się ztąd następstwa uregulować w całym obszarze monarchii.“

Żeby istotnie kiedy wyzyskiwano (ausgebeutet) różność języków w Prusiech na osłabienie siły i jedności państwa, o tém wcale nie wiemy. Twierdzi to rząd, dowodu na twierdzenie nie daje; może go da w czasie rozpraw sejmowych; a byłby zapewne ciekawy.

Ale dajmy, że tak było. Czy różnojęzyczność ustanie, jak tylko językiem urzędowym będzie jeden język niemiecki? czy więc siła i jedność mogłyby ustalić się rzeczywiście przez prawo o języku urzędowym? Chyba, że rząd oczekuje, iż języki „obce“ wyparte z publicznego życia, za czasem i niezadługo ustąpią z domowego użycia. Wtedy miałoby rozumowanie projektu jakiś sens. Ale czy rząd będzie miał odwagę przyznać się, że ostatecznym celem projektu jest zniweczenie różności języków w Prusiech, a więc wynarodowianie wszystkich nie — Niemców?

Nie rozumiemy, jak może być „politycznym postulatem“ dla Prus ten projekt rządowy. W czémżeż było stanowisko polityczne państwa narażone, że zwycięzcy pod Królowym Grodem, pod Sadową, pod Woerth i Sedanem nie wszyscy mówili po niemiecku?

Dotychczas nie słyszeliśmy jeszcze o tém, żeby rząd francuski lub austryacki wyzyskał niejedność językową w Prusiech i wydawał odezwę do „szlachetnego narodu czeskiego,“ lub polskiego, litewskiego itd.

Ale „indywidualność państwa, wzrosła z historycznego rozwoju Prus“ ma podawać projek o języku urzędowym za „postulat prawnopolitycznie poparty.“

Prawda, że indywidualność państwa pruskiego miała odrębny rozwój historyczny. Państwo pruskie powstało z margrabstwa brandenburgskiego i z księstwa pruskiego, dawniéj posiadłości zakonu krzyżackiego. Niemców właściwych jądro nie jest w owych pierwszorzędnych mocarstwach Prus i Austryi: oba one były basztami wysuniętemi przed główną twierdzą germanizmu. Austrya na południu Niemiec, wysuniona przeciw barbarzyńskim Awarom, późniéj niemniéj dzikim Węgrom, nigdy nie okazywała się tak srogą potęgą dla obcych narodowości, jak Prusy. Austrya wzrastała w pokojowy sposób, przez ożenki; ludy, które dostawały się pod jéj berło, nieraz krwią swych synów broniła, jak Węgrów od jarzma tureckiego. Niemcy północni przeciwnie byli zdobywczą potęgą, srogą dla ujarzmionych ludów. Ta część dzisiejszych Prus, która urosła na ruinie narodowości słowiańskiéj, z któréj zaledwie niedobitki ocalały w Łużyczanach, miała zadanie przynieść światło wiary słowiańskim ludom północy, pogrążonym w pogaństwie. Ale ponieważ do stóp tego krzyża Chrystusowego ciągnięto ludy słowiańskie łańcuchem niewoli niemieckiéj, upornie one broniły swéj wiary pogańskiéj, a z nią wolności narodowéj. Wtedy nie oszczędzano miecza, nie zawahano się przed okrucieństwem. Markgraf Gero książąt słowiańskich sprasza na ucztę, i morduje wszystkich. Markgraf Albrecht Niedźwiedź tysiącami wycina Słowian, czyli, jak Niemcy ich zowią, Wendów, ażeby ich osady oddać przybyszom niemieckim. Podbitych mieczem tępi prawodawstwo, które odsuwa Słowian od praw do tyla, że nawet rzemieślnikiem nie mógł zostać Słowianin, dopóki się nie zniemczył. U Sasa, Niemca, Słowianin zwał się psem. Krzyżacy podobnież mieczem torowali ścieżki pańskie krzyżowi Chrystusowemu; i dla tego również zacięty opór znajdowała wiara chrześciańska u Prusaków. Dziś po Prusakach zostało imię tylko w nazwie królestwa pruskiego. Po Słowianach Berlina, Szczecina tu i owdzie nazwa miejscowości słowiańska. Takie owoce kultury niemieckiéj.

Zupełnéj zagłady słowiańskiego żywiołu dokonała tu i tam reformacya Lutra, zaciętego wroga Słowian, których nazywał rodem najgorszym. Co dziś nad Wisłą i Wartą projektuje rząd pruskiego królestwa, dokonały wpierw grafy niemieckie w Altenburgu (dawniéj Plisie); nad Sławą (Saala) zabronili serbskiéj mowy w czynnościach publicznych r. 1327; nad Łabą w Miśnii sądów dopiero w r. 1427. To rozporządzenie było wyrokiem śmierci dla Słowian. Rząd pruski w motywach do § 3 projektu swego o języku urzędowym powołuje się na tę tradycyą Niemców wobec Słowian, prawiąc, że nic nowego nie przynosi jego projekt, bo to u Wendów Słowian łużyckich, już dawno w użyciu, co u nas ma teraz stać się prawem.

Dla pruskiego rządu tradycya państwa, co wzrosło wytępieniem żywiołu słowiańskiego przez niemiecki, jest prawnopolitycznym argumentem, żeby przez projekt o języku urzędowym usunąć przyczynę do osłabiania siły i jedności państwa, którą jest różność języków; dla nas, dla całéj Europy ten „postulat poparty prawnopolitycznie“ jest upomnieniem, że państwo pruskie nie mogąc wyzuć się ze srogich swych tradycyi jest ciągłém, nieustającém niebezpieczeństwem dla bytu słowiańskiego świata, dla pokoju Europy.

A przecież wcale nie z odległéj przeszłości państwo pruskie ma wcale inne tradycye, na które z niemniejszą chlubą mogą wskazywać Niemcy pruscy: tradycye Fryderyka Wilhelma III, który tak uroczyście poręczył prawa polskim swym poddanym, Fryderyka Wilhelma IV, który obiecał szanować w Polakach to, co każdemu szlachetnemu narodowi jest drogie, jego wiara, obyczaj i język.

Zobaczymy wnet, czy reprezentacya narodu niemieckiego da się motywom rządowego projektu popchnąć do tradycyi dawnych grafów niemieckich, czy będzie się trzymała świeżéj tradycyi monarchów, na których obietnice my się powołujemy.

W ostatecznym razie odwołamy się milionowym głosem do monarchy z usilną prośbą, żeby nie odstępował wobec nas tradycyi Ojca swego i brata.

Mowa

posła

Emila Czarlińskiego.

Na piątkowém posiedzeniu Izby poselskiéj, przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos poseł nasz Emil Czarliński i w te odezwał się w przekładzie Dzien. Poznańskiego słowa:

Panowie! I ja zamierzam chociaż na jednym przykładzie wykazać niestósowność pozycyi, o któréj mowa (fundusz na tajne wydatki w interesie policyi).

Panowie! Postępowanie w jednym względzie król. rządu wywołało tak w polskiéj jak w niemieckiéj ludności Prus Zachodnich usprawiedliwione zaniepokojenie. Postępowanie to jest według naszego zdania w ścisłej łączności z pozycyą, o któréj tu mowa. Mam tu na myśli przysłanie nadzwyczajnego komisarza rządowego do prowincyi Prus Zachodnich ku dozorowaniu ultramontańskiéj i polskiéj prasy, oraz stowarzyszeń. Kiedy polskie dzienniki o pojawieniu się takiego komisarza ostrzegły, uważały to pisma niemieckie za tendencyjny wymysł. Otóż, panowie, pan ten znajduje się u nas. Czy wymieniona powyżéj misya jest jedynym celem jego pobytu, nie wiem tego; stanowisko jego zdaje się wszakże obliczone być na większe rozmiary. Przemawiają zatém niektóre objawy, których nie mogę pominąć. Naprzód i przedewszystkiém usadowił się p. Rex — tak się nazywa ów komisarz specyalny — w Toruniu, zamiast w środkowym jakim punkcie prowincyi, z którego funkcye swe łatwiéj mógłby sprawować; daléj występuje on w sprawach szkólnych, a prócz tego nie tylko nie trzyma się zdala przy zawikłaniach kościelno-politycznych u nas, lecz nawet bezpośrednio w nie się miesza, nawet używanym bywa częstokroć przez król. rząd jako komisarz, jak n. p. przy wprowadzaniu księży w urzędowanie. — Funkcya taka urzędnika przysługiwała dawniéj panom landratom i dyrektorom sądów jako honorowa czynność urzędnicza: chwilowo wypełnia ją u nas p. Rex.

O osobistości pana tego dostały się do wiadomości publicznéj szczegóły, które bynajmniéj nie przyczyniają się do przedstawienia stanowiska jego w lepszém świetle. Wykształcenie i takt jego, karyera i przysposobienie jego do takiéj karyery bynajmniéj za tém nie przemawiają, nie posiada też żadnego przymiotu, któryby go mógł na stanowisko takie polecać. Ale na dzisiaj pomijam te szczegóły, a poruszę tylko o tyle osobę, o ile osoba ta jest wyjątkowym urzędnikiem.

Powtarzam zatém, że nominacya pana tego nie tylko pomiędzy nami, lecz i u niemieckich naszych współobywateli wywołała nie mały niepokój. Lepsza część ludności niemieckiéj w prowincyi naszéj nie może przed sobą zataić, że przysłaniem jego dane było — nie powiem już wotum niezaufania — ale dany był dowód braku zaufania do tamtejszych urzędników a, panowie nasza klasa urzędników w Prusach Zachodnich nie jest przecie mniéj dobrą według dzisiejszego rozumienia rządu, jak gdziekolwiek, najmniéj zaś zasługuje na zarzut ten landrat powiatu toruńskiego, a właśnie przy nim jest p. Rex akredytowany. Ostatecznie jednak chodzi mi o to, ponieważ nie mógłem znaleść żadnéj pozycyi w etacie na tego rodzaju urzędnika, że urzędnik ten utrzymywanym być musi z funduszu, o którym tu mowa.

Zachodzi tedy pytanie: jeśli urzędnik tego rodzaju w prowincyi naszéj potrzebny, a powtóre czy wynik jego czynności jest w odpowiednim stósunku do stanowiska, na jakie został powołany. Pan Rex ma zadanie czuwać nad ultramontańską i nad polską prasą. Otóż, panowie, są u nas, jak mniemam, dwa rodzaje takiego dziennikarstwa, dziennikarstwo niemiecko-ultramontańskie i polsko-ultramontańskie. Niemiecka prasa nie potrzebowałaby, zdawałoby się, dozorowania, bo panowie prokuratorowie są u nas równie gorliwie czynni jak gdziekolwiek. Co do polskiéj, wyraźnie oświadczam, że to także zbyteczném, bo w kraju naszym są, dzięki Bogu — chroń Boże żeby rząd miał to zmienić — przy wszystkich urzędach publicznych ustanowieni tłumacze. Tłumacze ci powinniby wystarczać; tłumacz mógłby prokuratora o wszystkiém powiadamiać, co jest zamieszczone w polskich dziennikach. Komisarz nie jest zatém, mojém zdaniem, ani dla niemieckiéj, ani dla polskiéj prasy potrzebnym.

Dalszym jego obowiązkiem jest czuwać nad stowarzyszeniami prowincyi, oczywiście nad ultramontańskiemi i nad polskiemi. Ale i tutaj, panowie, jest zbyteczném. Nie może być tajném rządowi, że życie stowarzyszeń w naszéj prowincyi znajduje się w nader prawidłowym stanie; — nie może mu być przedewszystkiém tajném, że zebrania polskich stowarzyszeń nie nastręczały nigdy powodu do skarg. Naprzód trzymają się stowarzyszenia nasze ściśle granic przepisanych statutami i prawem, a potém nie zaszedł ani jeden przypadek, ażeby kiedykolwiek stowarzyszenie jakie rozwiązane zostało z powodu przekroczenia kompetencyi, albo żeby kiedykolwiek ze strony prokuratora zostało pociągnięte do odpowiedzialności. Prócz tego ośmielam się zaznaczyć, że istota naszych stowarzyszeń odznacza się pewną polityczną dojrzałością i umiarkowaniem.

Panowie do czuwania nad naszemi stowarzyszeniami nie potrzeba zaiste osobnego, specyalnego komisarza, tyle bowiem zaufania będziecie zapewne wszyscy mieli do urzędników naszéj prowincyi, iż ci nie zaniechają na podstawie istniejących dotychczas przepisów prawnych baczyć na wszystko, co się na zebraniach dzieje. Tak się też czyni w saméj rzeczy, jak to panom zaręczyć mogę.

Co do samych stowarzyszeń, jest to przedmiot wczoraj już bardzo obszernie traktowany, nie mogę jednak pominąć jednéj okoliczności: że przy dozorowaniu zgromadzeń rząd nie trzyma się ściśle naukowych rozróżnań. A są przecież zebrania stowarzyszeń, mających cele polityczne na oku, ale są też inne, dążące do ściśle naukowych lub też do wyłącznie komunalnych celów albo wreszcie do takich — które się obracają w ściśle określonych granicach, nie mających żadnéj styczności z polityką. Nie pojmuję, dla czego właśnie u nas, — od których często rzeczy niesłychanych wymagają — téj różnicy nie chcą robić; nie pojmuję, jak rząd chce tego dokazać, żeby u nas, gdziekolwiek się trzech do czterech zbierze, zaraz postawić na straży urzędnika policyjnego. Czy towarzystwo rólnicze jest stowarzyszeniem politycznem? czy, panowie, ściśle naukowe towarzystwo jest także politycznem stowarzyszeniem? Przenigdy; rozprawia ono o sprawach publicznych, ale te nie są z pewnością tego rodzaju, żeby p. minister z po za stołu ministeryalnego mógł twierdzić: są to rzeczy i sprawy, których musimy dozorować. Chybaby polska mowa, używana pomiędzy członkami stow. i pomiędzy przytomnymi polskiéj narodowości słuchaczami stanowiła cechę kieruku politycznego. Ależ, panowie, na seryo nie biorę projektu do prawa o języku urzędowym, na seryo nie biorę też wzmianki p. ministra spraw wewnętrznych z dnia przedwczorajszego, przy któréj, jeśli się nie mylę, powiedział, że w istocie jest to pytanie jeszcze nie rozstrzygnięte, czy w ogóle w państwie pruskiém można polską mowę przy publicznych zebraniach cierpieć; otwarcie przyznaję, że tego na seryo brać nie mogę, ale faktem jest, panowie, że u nas każde zebranie stawiane bywa pod dozór policyjny, a spotka to prawdopodobnie na przyszłość także i zebrania zarządów kościoła. Jeśli tedy stowarzyszenie, jakiém było obradujące przed kilku dniami w Toruniu, zmierzające do ściśle historycznych, naukowych celów, które zawiązane zostało w obecności wspomnianego przezemnie komisarza, nie mogło odbywać zebrań swych bez nadzoru pana Rexa, to z pewnością mamy powód dostateczny sprawę tę tutaj poruszyć, lubo nie spodziewamy się osiągnąć jakichkolwiek pomyślnych rezultatów. Pan minister odpowiada częstokroć przy sposobności takich zażaleń: to są ogólnikowe frazesy, sprawy, które do mego forum jeszcze nie doszły. Ośmielam się przypomnieć panu ministrowi w skromny sposób, że i z naszéj strony wytaczane bywały sprawy, które rozstrzygał na naszą niekorzyść wbrew słuszniejszemu przekonaniu ogółu. Wspomnę o jednym przypadku — być może, że się cokolwiek oddalam od rzeczy, ale odnosi się to także do zapatrywania się ze strony rządu na nasze stowarzyszenia i do środków, jakich się rząd chwyta wobec naszych stowarzyszeń. Ziemstwo prowincyi uchwaliło przed 6 laty 10,000 tal. wsparcia na uroczystość połączenia na powrót téj części kraju z monarchią pruską w Malborgu. Ziémstwo rozporządziło tu pieniędzmi, które ściśle według regulaminu przeznaczone były tylko na gospodarcze cele. Mniéj może ze względów politycznych, panowie, jak raczéj ze względów ekonomicznych czuliśmy się spowodowani prosić pana ministra, by temu zapobiegł. P. minister odpowiedział nam, że to już za późno, lubo w pierwszéj zaraz chwili telegraficznie zawiadomiony został. Wiadomém mi już wtedy było, tak jak teraz, że pieniądze jeszcze nie zupełnie były wydane. W każdym razie jest to precedencya, z któréj zaczerpnąć możemy nauki co do uwzględnienia, jakiego skargi nasze doznają. Pomijając tę sprawę, wracam, panowie, do p. Rexa i utrzymuję, że nie tylko urzędowanie pana tego u nas jest zupełnie niepotrzebne, ale jeszcze, że pan ten jest bardzo drogim nabytkiem. Pan Rex dozoruje całego życia publicznego u nas, tak ultramontańskiego jak polskiego ruchu; mieszka on w Toruniu; skoro się zas gdziekolwiek zbierze zgromadzenie gospodarcze w liczbie 10. 15 lub 20 członków, zaraz p. Rex tam jedzie, boć to jego zadanie, i wraca potém nic nie sprawiwszy, boć nie ma nic do roboty.

Sądzę, że nie przesadzę, twierdząc, że koszta podróży i dyety p. Rexa wynoszą dotychczas wcale już przyzwoitą sumę urzędnika dość wysoko postawionego. Tyle co do jego urzędowego stanowiska. Przypatrzmy się teraz temu, co p. Rex prócz tego działa i czém równoważą się te koszta?

Jakie sprawozdania przesyła rządowi, tego naturalnie nie wiemy, ale to rozumie się samo przez się — i sądzę, że to dość zrozumiale wykazałem, iż brzmieć one muszą: „jestem tutaj bardo potrzebny w téj polskiéj prowincyi“. Jeśli tak raportuje, nie chciałbym mu robić wręcz zarzutu zdradnego kłamstwa, ale mu zrobię zarzut, że spekulacya tego pana do tego zmierza, by na mocy takich sprawozdań dłuższy czas w prowincyi pozostać. Prócz tego składa się czynność jego urzędowania na pisaniu sprawozdań do dzienników; nie zaniecha on nigdy niemal ciskać w świat przekręconych faktów. W ogóle jest to jedyna działalność tego pana, którą spostrzegamy; jego pochopność do pisania, za którą zapewne bierze zapłatę, stanowi jego działalność urzędową.

Panowie, jeśli sobie stawiamy pytanie, dla czego królewski rząd przysłał do nas człowieka, którego zresztą pod względem wartości osobistéj daléj już nie znamionuję, aby czuwał nad różnemi naszemi postępkami, jeśli sobie dalsze stawiamy pytanie, jaki właściwie głównie mógł być przy tém powód, natenczas dwie się tylko nasuwają możności: albo jest p. Rex osobistością à la Klose, ktoréj p. minister nigdzie już indziéj zużytkować nie mógł, którą z służby rządowéj zmuszony był wydalić i dla tego utworzono dla pana tego sinekurę, albo też jest komisarzem rządowym w prowincyi, ponieważ urzędnikom tamtejszym nie można już ufać.

Odpowiedź ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga na powyższą mowę brzmi:

Mości panowie! Ci tam panowie, siedzący na tamtych ławkach, nie zaprzeczą, że w całém ich ekonomiczném i politycznem działaniu ciągle przeważa dążność zadokumentowania strony polsko-narodowéj i to w sposób, który my ze stanowiska pruskiego i niemieckiego zmuszeni jesteśmy jako nieprzyjazny państwu uważać. Jeśli rząd wywiera nacisk przeciwny, jeśli nad agitacyami takiemi czuwa i stara się przywrócić je do właściwych granic, nie możecie nam z tego robić zarzutu, lecz owszém zaniechanie téj czynności ze strony rządu byłoby oczywistym błędem. Skarzycie się, że u was czuwają nad gospodarczemi zebraniami. Zebrania gospodarcze zajmują się sprawami publicznemi i pod danemi okolicznościami mogą według prawa podlegać nadzorowi państwowemu; a u was jest większa tego potrzeba niż w któréjkolwiek innéj prowincyi, gdyż wy nadajecie zebraniom gospodarczym piętno polityczne i zabawiacie się w waszéj gospodarce polską polityką. Tamtejsze władze prosiły mnie wyraźnie o to, bym im użyczył środków, za pomocą których dałoby się zaprowadzić dostateczne czuwanie nad tém. Prosiły mnie o przysłanie tam komisarza, któryby im ku temu celowi został pozostawiony do dyspozycyi. Uczyniłem to, bo było to mojém prawem i mym obowiązkiem. Jeśli właśnie przy tym tytule kwestyą tę poruszacie, chcecie zapewne przez to dać do zrozumienia, że komisarz ów z tych funduszy pobiera płacę. Jest to mylne przypuszczenie; komisarz pobiera honoraryum z funduszy, które podlegają kontroli najwyższéj Izby obrachunkowéj.

Odpowiadam kilka jeszcze słów panu Schorlemer. I jemu muszę jeszcze powiedzieć, że uważam to nie tylko za prawo, lecz za obowiązek rządu, ażeby się w takiéj prowincyi, jaką jest Westfalia, która zalaną jest organami nieprzyjaznéj rządowi prasy, starała się choć w jedném miejscu o obronę. Jeśli dziennik, o którym p. Schorlemer wspomina, niekiedy występował niezręcznie, żałuję tego mocno; im zręczniéj pismo to jest redagowane i im zręczniejszych używają środków; by go rozpowszechnić, tém więcéj zadowolenia rząd z tego mieć będzie.

Poczém poseł E. Czarliński odpowiedział jak następuje:

Panowie! Nieco więcéj spokojności i téj uwagi jaką darzyliści często innych mówców, a zrozumiecie mnie.

Panowie! Pan minister umotywował wysłanie komisarza policyi do Prus Zachodnich tém, że życzyły sobie tego władze tamtejsze. Przeciw temu nic nie mam do nadmienienia. Nie uderzyłem również na stanowisko p. Rexa, jako takie, które zostaje w niezgodzie z etatem. Mniemałem wprawdzie, że pan ten z tych jest opłacany pieniędzy; jeśli tak nie jest, nic nie mam więcéj do nadmienienia.

Na co jednak, panowie, główny położyłem nacisk, to na misyą tego pana, a w tym względzie powiedział p. minister: „Wszystkie wasze naukowe usiłowania, działalność wasza nawet na polu naukowém itd., noszą na sobie nieprzyjazną państwu cechę i są na wskroś polityczne.“ Tak, panowie, dłużnym p. minister pozostał odpowiedzi na to, co u nas w ogóle widzi politycznego; nic więcéj nie powiedział, jak czysty frazes: wasze stanowisko, w jakimbądź kierunku, jest polityczne, należy was uważać i obchodzić się z wami, jak z ludźmi nieprzyjaznymi państwu. Na tym punkcie spór, panowie, jest niemożebnym. Cóż zaszło u nas publicznie takiego, coby kwalifikowało się jako nieprzyjazne państwu? Czyżby miłość do mowy ojczystéj, miłość, któréj złożyliśmy dowody, czyżby upominanie się o te prawa, jakie nadali nam królowie pruscy, a które pozwalały nam naszą zachować narodowość? Czyżby to, panowie, miało być nieprzyjazném państwu? Panie ministrze, zdefiniuj pan jeszcze raz swój zarzut, a odpowiemy ci!

Skoro tylko o tego rodzaju przedmiotach jest mowa, jedyny to motyw — jakim na nas, panowie, uderzacie.

Przebaczcie, panowie, jeśli w tym stanie rzeczy wypowiemy tutaj jedyną myśl, jaką krzewiliście u nas od stu lat, a którą, być może wypowiedzieliśmy już: że wydaje nam się zawsze, iż postępowanie wasze w obec nas jest takie, jak to, gdy mówicie, że Francya zmusiła was do wojny.

(Brawo! na ławach polskich.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Berlin, 27 lutego.

(Sprawozdanie z „wieca“ odbytego na dniu 27 lutego r. 1876 w Berlinie na Sophienstr. Nr. 15.)

(F. T.) Żywe zajęcie się sprawą języka naszego narodowego po wszystkich zakątkach ziemi polskiéj pod zaborem pruskim, gorące nareszcie odezwy po dziennikach, podały myśl zamieszkałym w Berlinie Polakom zwołania wieca. Zajął się tém głównie p. Cybulski — wystarał się o pozwolenie policyi, o lokal, o ogłoszenia i t. d. — W niedzielę zatém o godzinie ½11 przed południem zagaił p. Cybulski, w obecności przeszło 400 osób i dwóch zastępców policyi, zwołany wiec przemową, w któréj prostemi lecz serdecznemi słowy objaśnił, z jakich przyczyn wiec zwołany, jakie zgubne będą następstwa po przyjęciu w Izbie poselskiéj pruskiéj stawionego wniosku, tyczącego się języka polskiego w sprawach urzędowych. „Wystawcie sobie, szanowni współrodacy (własne jego słowa), co się stanie z naszemi dziećmi?! lub wystawcie sobie naszego chłopka, albo takiego jak my rzemieślnika, który nie umie po niemiecku — przyjdzie zawezwany do jakiego urzędu i nie będzie rozumiał o co rzecz idzie i sam się nie będzie mógł obronić — podpisywać będzie zmuszony, nie wiedząc co podpisuje, a niejednemu to na zmarnowanie majątku albo na nieszczęście wyjdzie, gdyż krzywoprzysięże, nie rozumiejąc co ma zaprzysięgać. Trzeba nam więc bronić przez Boga nam nadanych praw, do których należy mowa, przez Matki nasze nam wpojona, bo gdzie mowa zaginie, tam i naród zaginąć musi — po mowie bowiem poznajemy, jakiéj kto narodowości. — Nie myślmy, że po za granicami naszéj Ojczyzny języka polskiego nie potrzebujemy — kto tak myśli, narusza kości praojców naszych w grobie.“ Po ukończeniu przemowy przystąpiono do oboru zarządu.

Całe zebranie zgodziło się na postawionych kandydatów, o których już wam donosiłem w przeszłym liście. Po obraniu zarządu wręczył pan Cybulski p. Przewodniczącemu porządek dzienny i złożył swój urząd.

Pan Leski mówi o wniosku rządowym przedstawia następstwa tegoż, przytacza nareszcie chlubne zdanie o języku naszym prof. Virchowa. Po skończonéj mowie powstaje rękodzielnik pan Jeziorowski i prosi, ponieważ nie rozumiał przeczytanego zdania prof. Virchowa o języku polskim, o przetłomaczenie tegoż na język polski. Potém zabiera głos p. Madałkiewicz, mówi o wiecach wogóle, co to jest wiec, kiedy powstał, dla czego podczas potęgi naszéj ojczyzny wieców nie bywało, kto wiece i kiedy napowrót w życie wprowadził. Kończy nareszcie słowy: „Stańmy i my, szanowni moi współbracia, w szranki! Zapomnijmy, synowie jednéj wielkiéj lecz nieszczęśliwéj Matki, różnicy przekonań, podajmy sobie ręce i dążmy w zgodzie i jedności, których nam zawsze brakło, do jednego celu, do oswobodzenia najdroższéj naszéj Ojczyzny! Tu przedewszystkiém na ziemi obcéj potrzeba nam jedności! wspólnego działania! bo zewsząd nas żywioł nieprzyjazny i złowrogi otacza! Teraz szczególniéj dodajmy i naszych kilka nazwisk do niezliczonych z Ojczyzny naszéj do pruskiéj Izby poselskiéj nadsyłanych, nie patrzmy, czy z tego natychmiastową będziemy mieli korzyść — bo jeśli nazwiska nasze nie przeszkodzą wnioskowi, to w każdym razie będą one pomnikiem, świadczącym, że nie z naszą wolą odebrano nam drogi nasz język!“

Po ukończeniu powyższéj mowy p. Przewodniczący czyta petycyą:

„Wysoka Izbo deputowanych sejmu pruskiego!

Dowiedzieliśmy się, że rząd pruski wniósł do sejmu projekt ustawy, która zamierza na cały obszar monarchii pruskiéj, bez względu na składające ją narodowości, język niemiecki w urzędowém znoszeniu się z wszelkiemi władzami ogłosić za jedynie prawnie dozwolony.

Ludność polska monarchii pruskiéj, która według danych statystycznych poważną część ogólnéj ludności téjże stanowi, czułaby się przyjęciem tego projektu przez ciała ustawodawcze królestwa pruskiego w swych najdroższych prawach pogwałconą. Ma ona bowiem, jak każda inna narodowość, naturalne prawo języka sobie właściwego używać; ma ona daléj prawo to przez polityczne traktaty i stypulacye sobie zagwarantowane, a przez odmówienie jéj prawa tego poniosłaby także i znaczne szkody materyalne. Niepodobna przypuścić, aby zastępcy narodu ucywilizowanego do zgwałcenia prawa tego pomocnymi być zechcieli; niepodobna przypuścić, aby głosowali za ustawą, przeciw któréj, gdyby w podobném do naszego znajdowali się położeniu, jak najenergiczniejby bezwątpienia protestowali. W tém przekonaniu, zanosimy do Wysokiéj Izby deputowanych sejmu pruskiego usilną prośbę:

„aby projektowi rządowemu do prawa o języku urzędowym w sprawach i czynnościach urzędowych przyzwolenia swego odmówić i takowy odrzucić zechciała“

i otwiera nad nią dyskusyą. Po dłuższéj debacie, w któréj zabierają głos pp. Cybulski, Maurer, Leski, Jüngst, Grobelny, Pilaski, Madałkiewicz — petycya przyjętą zostaje.

Następnie czyta p. Przewodniczący dwie mu podane rezolucye:

I. „Zgromadzeni na wiecu dn. 27 lutego r. b. Polacy Berlina i okolicy przesyłają Jego Eminencyi Kardynałowi Arcybiskupowi Gnieźnieńsko-Poznańskiemu i Prymasowi Polskiemu hr. Ledóchowskiemu w strony wygnania wyraz swéj niezłomnéj wierności, miłości i uwielbienia, którym to uczuciom niniejszém publiczne dają świadectwo.“

II. „Polacy zamieszkali w Berlinie i okolicy, zebrani na wiecu celem obrony języka narodowego, przesyłają wypróbowanemu obrońcy i chorążemu sprawy narodowéj, dr. Niegolewskiemu, wyrazy wdzięczności i uznania.“

Obie rezolucye zostają przez zgromadzonych przyjęte, z których pierwsza, ponieważ nieznaném jest miejsce pobytu Jego Eminencyi, w Kuryerze Poznańskim ma być umieszczoną, druga natychmiast dr. Niegolewskiemu na drodze telegraficznéj przesłaną została.

Przewodniczący rozwiązał wiec o godzinie 10 minut po 12.

NIEMCY.

* Berlin, 29 lutego. Po pięciogodzinnych debatach ukończono wczoraj jeneralną dyskusyą nad ordynacyą synodalną i przekazano ją znaczną większością głosów komisyi osobnéj z 21 członków złożonéj.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby poselskiéj ukończono obrady nad etatem ministerstwa handlu, przemysłu i budownictwa. Debaty nie budziły żadnego interesu, chyba to jedno zajmowało, że po największéj części występowali dzisiaj mówcy nieznani. -- Przy tytule 13, odnoszącym się do uregulowania Warty, Noteci, Brdy, zabrał głos nasz poseł Kantak, i zwrócił uwagę na to, że z łona Izby wyszło zapytanie do ministerstwa w sprawie uregulowania koryta Warty bez wiedzy frakcyi polskiéj. Suma ustanowiona na ten cel jest za małą, a interes prowincyi tak zaniedbywnéj przez rząd, jak poznańska, wymaga jak najspieszniejszego podjęcia tych robót. Podczas gdy w roku zeszłym przeznaczono w ekstraordynaryum 700,000 marek na różne przedsięwzięcia w celu uregulowania Warty, Noteci, Brdy, z których na samą Wartę przypadło 400,000 marek, w roku bieżącym dla wszystkich rzek zaproponowano tylko 300,000 marek. — Niektóre tytuły etatu odesłano do komisyi budżetowéj.

Voce della Verita nie przestaje zajmować się ugodą pomiędzy Stolicą Apostolską a Niemcami. Twierdzi ona, że niemieckie dzienniki zmieniły w téj sprawie swą taktykę. Główna rola w tych pojednawczych usiłowaniach przypisywaną jest dzisiaj nowo zamianowanemu posłowi w Wiedniu, hr. Stolberg. Podług zaręczeń tegoż dziennika, mają układy się toczyć we Wiedniu a nie w Rzymie. Prusy zadowolnią się, jeżeli Ojciec św. przystanie na takie prawa kościelno-polityczne, jakie w Austryi przyjęto, a więc zawsze pewien rodzaj więcéj umiarkowanego Józefinizmu. W obec podobnych zachcianek zapewnia Voce della Verita, że austryackie prawo kościelne, jakkolwiek nieco mniéj są szkodliwe i zgubne aniżeli pruskie, zostały przez Ojca św. potępione. Postępowanie zresztą rządu pruskiego z Biskupami wrocławskim i monasterskim nie okazuje wcale pojednawczego usposobienia. Być jednak może, że nowy ambasador w Wiedniu służyć będzie za powolne narzędzie do jakowéj dyplomatycznéj intrygi. W Watykanie jednak dobre mają oczy i sumienie. Można zatém naprzód przewidzieć, że wszelkie manewra będą daremne.

Ustawę względem kompetencyi przedłożono nareszcie Izbie poselskiéj. Celem tego prawa jest przelanie niektórych praw przysługujących obecnie na rozmaitych polach ogólnego zarządu krajowego landratom i rejencyom obwodowym na władze samorządu, tj. wydziały powiatowe, rady obwodowe i prowincyonalne. Również pewna część kompetencyi, jaką dzierzą obecnie wydziały spraw wewnętrznych w kolegiach rejencyjnych, ma być przekazaną nowoutworzonym władzom.

Reichs-Anzg. zawiadamia, ze wskutek powodzi nastąpiły liczne przerwy w komunikacyi pocztowéj i telegraficznéj i niektóre transporty uległy zniszczeniu. Wskutek tego zwłoki w dostawianiu listów i przesyłek pocztowych adresatom są nieuniknione. Urząd pocztowy życzy sobie, aby go nie zarzucono zażaleniami i zapytaniami, któreby niepotrzebnie czas mu zabierały.

Magd. Ztg. donosi, że jutro przybywa cesarzowa do Magdeburga, aby zwiedzić ciężko powodzią dotknięte miasto Schönebeck.

Kongres socyalistów, który się w bieżącym roku miał zebrać w Gotha, zdaje się, że nie przyjdzie do skutku, gdyż rada miejska wzbroniła udziału delegowanym obcym z wszystkich innych krajów niemieckich.

Postanowiono w Izbie poselskiéj poruszyć sprawę nieszczęść i spustoszeń, zarządzonych przez nadzwyczajne wylewy. Klęski w niektórych okolicach zwłaszcza około Magdeburga tak wielkie przybrały rozmiary, że pomoc prywatna niewystarczy do zaradzenia. Sejm przyzwoli niewątpliwie na jaki nadzwyczajny dodatek do etatu, celem ulżenia nędzy w nawiedzionych powodzią okolicach.

FRANCYA.

Paryż, 28 lutego. W okręgu Pontivy przyjdzie do ściślejszych wyborów pomiędzy kandydatem katolickim, znanym hrabią Alfredem de Mun, kandydatem Bonapartystów księdzem Cadoret i kandydatem republikańskim. Walka wyborcza w tym jednym okręgu jest obrazem rozdwojenia partyi konserwatywnéj w całéj Francyi, rozdziału i rozdwojenia będącego przyczyną słabości i nieszczęść Francyi. Od chwlli w któréj fatalny duch rewolucyi sprowadził Francyą z normalnych dróg rozwoju zdarza się nader często, że ludzie uczciwi i zacni nie tylko są rozdzieleni ale nawet w otwartéj ze sobą zostają walce — i to właśnie jest przyczyną tryumfów rewolucyjnych, które w dziejach Francyi tyle smutnych już dat wypisały. W stanie w jakim się obecnie znajduje Francya, w stanie niemożności połączenia żywiołów konserwatywnych w jednę partyą polityczną powinny się téż żywioły pod jednym połączyć sztandarem katolicyzmu do którego tak otwarcie przyznaje się Alfred hr. de Mun.

Rokowania dotyczące utworzenia gabinetu nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu. Kazimierz Perier waha się jeszcze ciągle czy przyjąć ministerstwo spraw wewnętrznych, czy nie. Do dawniejszych warunków o jakich wspominaliśmy dodaje inne: żąda ustąpienia legitymisty p. Montaignaca, ministra marynarki i ministra oświecenia p. Wallon; zdaniem p. Perier nie powinien marszałek przy konstytuowaniu nowego ministerstwa iść daléj ku prawicy, jak do lewego centrum, jeźli się nie chce pozbawić poparcia republikanów, stanowiących większość w Izbie. Można śmiało twierdzić, żo na tego rodzaju warunki Marszałek nigdy się nie zgodzi i nie poświęci dla p. Perier swych przekonań. Dowodem tego pogłoski ze Marszałek zwrócił się do Viktora Lefranca również i książę Audiffret-Pasquier miał w tych dniach kilkakrotnie konferencyą z Mac Mahonem, — a Moniteur dodaje, że książę, który niechybnie wybrany będzie prezydentem senatu, odegrać może w niedalekiéj przyszłości świetną rolę. Marszałek liczy na znaczenie i wpływy księcia po których się spodziewa utworzenia konstytucyjnéj i umiarkowanéj większości w senacie, któraby mogła posłużyć jako środek pośredniczący między władzą wykonawczą a republikańską większością w Izbie deputowanych.

Pan Dufaure otrzymał polecenie wygotowania projektu orędzia, którem Marszałek powita obie Izby. Dopiero po ogłoszeniu tego dokumentu w którym Marszałek wypowie urzędownie swoje zdanie — skończy się niepewność i wątpliwość w jakiéj się wszyscy co do obecnego położenia kraju znajdują.

Na dzisiejszém nadzwyczajném walném zebraniu akcyonaryuszów lombardzkiego stowarzyszenia kolejowego przyjęto bez dyskusyi konwencyą zawartą z rządem włoskim dnia 17 listopada 1875 r. w Bazylei. Rząd włoski wypłaci lombardzkiemu stowarzyszeniu kolejowemu 613 milionów fr., a oprócz tego 119 milionów w rencie — obejmie za to 1 lipca koleje towarzystwa, znajdujące się na terytorym włoskiém.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 29 lutego. Izba deputowanych. Poseł Pawlinowic i towarzysze zainterpelowali na dzisiejszém posiedzeniu ministra spraw wewnętrznych o to, czy rząd austryacki porozumiał się z węgierskim co do traktowania wychodzców z Bośnii i Hercegowiny i jak rząd w tym względzie postępować sobie myśli.

Haga, 29 lutego. Podług nadeszłych tu wiadomości z Aczynu naczelny dowódzca tamtejszych wojsk holenderskich, jenerał Pel, umarł na cholerę.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia	513 grz.	95 fen.
Na balu składkowym na sali bazarowéj zebrała pani A. M. i 5 biletów na koncert dzisiejszy Friemana.	1000 „	— „
Ks. Wróblewski	3 „	— „
Ks. D.	6 grz.	— fen.
N. N.	1 „	50 „
N. N.	20 „	— „
Ks. Starczewski	6 „	— „
Ks. Chrustowicz	3 „	— „
Razem	1553 grz.	45 fen.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan raczył przenieść wyższego nauczyciela dr. Bocksch, zatrudnionego dotychczas przy progimnazyum w Trzemesznie do królewskiego gimnazyum w Bydgoszczy.

* **Pogrzeb śp. Seweryna Goszczyńskiego** odbył się przy niezmiernym udziale publiczności wszelkich stanów i sprzyjającéj pogodzie 27 zm. po południu o godzinie 3. Poeta mieszkał w ostatnich czasach przed śmiercią w domu pod L. 54 przy ulicy Halickiéj, gdzie zajmował dwa pokoje dolne. Przez trzy dni pomieszkanie to było celem prawdziwéj pielgrzymki mnóstwa ludzi, tak iż aby uniknąć natłoku niewpuszczano więcéj nad sześć osób razem. W dzień pogrzebu przed godziną trzecią po południu zbierały się tysiące ludzi wzdłuż całéj ulicy Halickiéj, i wszelkiéj, ruch na téj ulicy był przerwany W dziedzińcu zebrał się chór Towarzystwa muzycznego i chór opery, które przed eksportacyą wykonały pieśni żałobne. Po odprawionéj przy katafalku modlitwie ruszył pochód ulicą Halicką przez plac Halicki i Bernardyński, ulicą Piekarską na cmentarz Łyczakowski.

Na samym przodzie oddziały straży ochotniczéj pożarnéj lwowskiéj i stanisławowskiéj, daléj bractwa kościelne, stowarzyszenia „Gwiazdy“ drukarzy, młodzieży handlowéj, cechy z chorągwiami, następnie młodzież akademicka, duchowieństwo zakonne i seminarya, radni miasta, duchowieństwo świeckie, na którego czele infułat ks. Mosing, przed samą zaś trumną reprezentanci stowarzyszeń niosący wieńce wawrzynowe, wreszcie jeden z towarzyszów broni, który niósł szpadę zmarłego. Z wielu domów, obok ktorych przechodził orszak pogrzebowy, powiewały czarne chorągwie. Trumnę niesiono na barkach a za nią postępował nieprzejrzany orszak publiczności. Na cmentarzu chóry ponownie odśpiewały pieśni żałobne. Przemawiali nad grobem ks. Krechowicki, panowie Tadeusz Romanowicz i Kornel Ujejski.

Podczas pogrzebu rozdawano litografowany portret zmarłego. Straż ochotnicza utrzymywała porządek, strzegąc domu i trumny od tłumów naciskających.

* **Karnawał** wczoraj zamknięty został balem składkowym na sali Bazarowéj. Jak inne tak i wczorajsza zabawa była świetną dobraném gronem pięknych naszych Wielkopolek. W czasie zabawy jedna z dam, pani A. M., pomiędzy najpiękniejszemi odznaczające się wdziękami urody i duszy, zebrała pomiędzy tańcującymi w kilku minutach 1025 marek na dotkniętych powodzią. Tak więc nie było u nas w czasie karnawału publicznéj zabawy, któraby równocześnie nie była miała na celu otarcia łzy bliźniemu, lub wzbogacenia wiedzy młodzieńca chciwego nauki. Niechaj to będzie naszą chlubą, a przedewszystkiém zadowoleniem sumienia.

* **Koncert** p. Friemana odbędzie się dziś na sali bazarowéj. Ceny biletów: pierwsze miejsca 5 marek, drugie 3 i 2 marki.

* **Petycye** wysłano z Brzezia 57, z Żelic 157, z Józefowa 22, z Potulic 88, z Cerekwicy 4 arkusze, z Łobżenicy 1206, z Dębna pod Nowem miastem 509.

* **Wody w Warcie** rano dzisiaj o godzinie 9 wynosiła wysokość 18 stóp 6 cali; więc podniosła się znowu o dwa cale także w skutek tego przelewa się dzisiaj przez znaczniejszą przestrzeń ulicy Chwaliszewskiéj a przy hotelu Paryzkim występuje na ulicę Szeroką. Dwa wozy miejskie przewożą przez wodę osoby, które są zniewolone przechodzić Chwaliszewem. Kra odpłynęła zupełnie, dla tego od wczoraj rano pozwolono przechodzić pojedynczym osobom przez most chwaliszewski. Nasyp kolei gnieźnieńskiéj pomiędzy fortecą Winiary a łąką dominikańską podmulony przez wodę od strony łąki zapadł się częściowo. Ponieważ w miejscu tym kilka jest relsów dla tego komunikacya dotychczas odbywa się bez przerwy. Na W. Garbarach już w bliskości Szerokiéj ulicy po obydwóch stronach jeżdżą mieszkańcy téjże ulicy na łodziach. Oprócz tego pobudowano od ulicy Szerokiéj do pojedyńczych kamienic dość wysokie rusztowania z blochów i desek, po których suchą nogą dostać się można do domów. W niektórych częściach miasta zalanych, weszła woda do rur gazowych tak, że wczoraj wieczorem wiele latarni się nie świeciło. Prawdopodobnie urośnie woda jeszcze więcéj, gdyż tak z Nowego miasta, jak i z Pogorzelicy donoszą o podnoszeniu się jéj ustawiczném. Z Polski zaś donoszą o ruszeniu się lodu.

* **Powódź nad Wartą i Prosną.** jak piszą do Dz. Pozn., nadzwyczajne przybrała rozmiary. Przy ujściu Prosny i Lutyni do Warty cała dolina przedstawia jedno wielkie jezioro. Wsie Komorze, Paruchowo, Pogorzelice, Gąsiorowo zupełnie zalane, drogi prowadzące z Pogorzelicy do Żerkowa i Pleszewa stoją pod wodą a mosty zerwane zupełnie komunikacyą przerwały. Od paru dni w skutek usunięcia się lodów przed mostem w Pyzdrach woda znacznie urosła, a że jeszcze nie przyszła z gór woda, obawiają się w tamtéj okolicy powtórnéj powodzi.

* **Komitet** zawiązał się tu pod przewodnictwem prezesowéj naczelnéj p. Günther, i zajmuje się urządzeniem kuchni dla powodzią dotkniętych ubogich osób naszego miasta. Takich kuchni urządzono dotąd cztery: w więzieniu sądu powiatowego, w szpitalu pofranciszkańskim, w pałacu arcybiskupim i w forcie Prittwitz. Osoby dorosłe otrzymywać będą w tych kuchniach za kartkami, rozdzielanemi przez komisarzy policyjnych, 1 litr zupy i 200 grammów chleba, dzieci niżéj lat 10 połowę tego. Podług tymczasowego obliczenia, potrzeba będzie codziennie 1381 porcyi zupy, z których na 1 rewir policyjny przypada 141, na 2: 34, na 3: 1, na 4: 232, na 5: 928, na 6: 45. Z osób tych w liczbie 1381 pomieszczono 204 w nowém więzieniu, 197 w dawniejszém seminaryum nauczycielskiém, 97 w dawniejszem domu dyakonisek na Zagórzu, 23 w dawniejszym alumnacie, 709 w rozmaitych mieszkaniach prywatnych, resztę w miejskich budynkach szkólnych.

* **Pionierzy**, którzy przybyli tu dotąd z Głogowy i przyczynili się głównie do usunięcia kry i uratowania mostów naszych, powoływani byli telegrafem do Międzychodu, gdzie lód grozi niebezpieczeństwem wielkiém. Rozkaz jednak do wyruszenia wkrótce odwołano.

* **Aresztowano** w niedzielę w południe przy moście chwaliszewskim trzech robotników, ktorzy przez zamknięty jeszcze wtedy dla publiczności most chcieli gwałtem przejść i wezwani przez komisarza policyi do cofnięcia się, nie tylko nie usłuchali, lecz tłum wzywali do nieposłuszeństwa i czynny opór stawili. Czwarty robotnik, który największy miał udział w tym ekscesie i był podobno uzbrojony pistoletem, uciekł.

* **Dr. Lehmann**, lekarz tutejszy, wczoraj rano umarł nagle, tknięty paraliżem.

* **W Śremie** odbył się pod przewodnictwem radzcy prowincyonalnego szkólnego p. Pelte, dnia 22 bm. egzamina abituryentów. Z dwóch wyższych prymanerów, którzy się do niego zameldowało, jeden odstąpił dobrowolnie od ustnego egzaminu, drugi zaś otrzymał świadectwo dojrzałości.

* **Jarmark w Dolsku**, w powiecie śremskim, mający się odbyć dnia 28 marca, przełożono na 23 marca.

* **W Dzwierznie** pod Chełmżą majątek tamtejszego probostwa obłożono aresztem, a zarząd jego powierzono inspektorowi Lüttke. W Dzwierznie nie mieszka żaden członek kościelnego kolegium i wybór nowego dozoru kościelnego jeszcze się nie odbył, ponieważ wyznaczony przez biskupa chełmińskiego przewodniczący wyborów oświadczył, że nie jest zdatnym akt wyborczy prowadzić.

* **Sąd powiatowy w Człuchowie**, jak pisze Gaz. Toruńska, oddalił w procesie bagatelnym powody ze skargą dla tego, że stawiony dowód piśmienny był w polskim języku. Sędzia wywodził, że sąd nie ma obowiązku zarządzić tłómaczenie, ani téż nie ma obowiązku badania dokumentu w języku obcym spisanego, z tego więc powodu uważać należy dokument za niebyły, fakt za nieudowodniony i skargę oddalić wypada.

* **W Wrocławiu** złożył dnia 26 b. m. rodak nasz Mieczysław Wełnic egzamin referendaryuszowski.

* **Niemiecka i rosyjska opłata od przesyłania pieniędzy pocztą.** Porto od listu z pieniędzmi aż do 600 marek i 250 gramów (pół funta) wagi, wynosi w Niemczech w obrębie pierwszéj strefy, t. j. do 75 kilometrów, 30 fenygów; w drugiéj strefie t. j. aż do granic Niemiec 50 fenygów. Przy przesyłkach od 600 do 900 marek płaci się 5 fenygów więcéj, od 900 do 1,200 marek, 10 fenygów, od 1.200 do 1,500 marek, 15 fenygów więcéj, a zatém za każde 300 marek lub część tychże, 5 fenygów. Porównawszy taksę tę z opłatą porto w Rosyi, przekonamy się, o ile ostatnia jest wyższą. W państwie rosyjskiém wynosi porto od listu z pieniędzmi, zawierającego aż do 100 rubli (przekazów pocztowych w Rosyi jeszcze nie zaprowadzono) do $12\frac{1}{2}$ gramów wagi. 1) Opłata od zabezpieczenia 1 rubel. 2) Porto od wagi 10 kopiejek, razem zatém 1 rubel 10 kopiejek, czyli 3 marki 55 fenygów. Pomimo że za rubla podług kursu płacą teraz tylko 2 marki 65 fenygów, władze pocztowe przyjmują go przy przerachowaniu w 3 markach 20 fen. Od każdych $12\frac{1}{2}$ gramów wagi płaci się 10 kopiejek więcéj. Przy 100 do 400 rublach płaci się dodatku za rubla pół kopiejki i prócz tego jeszcze 50 kopiejek stałéj opłaty, przy 400 do 1.600 rubli, $\frac{1}{4}$ kopiejki opłaty zabezpieczenia od rubla i $1\frac{1}{2}$ rubla stałéj opłaty; nad 1,600 rubli płaci się od rubla $\frac{1}{8}$ kopiejki i stała opłata 3 ruble. Prócz tego płaci się jeszcze porto 10 kopiejek od każdych $12\frac{1}{2}$ gramów wagi.

* **Kościół św. Klemensa w Krymie.** Noworosyjski kalendarz na rok 1873, wydany w Odessie. str. 118, w artykule p. t, Inkermanskaja sw. Klimenta, Papy Rimskaho, Kinowija, donosi, że w Krymie, o mile od Sewastopola, w północno-wschodniéj stronie przy dolinie Inkermańskiéj, nad rzeką Czarną, w skale na 40 sążni wysokiéj (na wierzchołku któréj sterczą dotąd ruiny dawnéj warowni) znajduje się kościół, wykuty staraniem św. Klemensa Papieża, wysłanego, jak wiadomo, w tamte strony do ciężkich robót, i że obecnie urządzoną tam została cerkiew prawosławna pod wezwaniem tegoż św. Klemensa Papieża, należąca do wystawionego w pobliżu, w roku 1852, Inkermańskiego monasteru. W tymże artykule jest wspomnienie, że św. Klemens nawrócił był całą tę stronę, zmieszkałą wówczas przez Taurów i Scytów i wystawił 75 kościołom, a następnie podczas prześladowania 101 r. utopiony był w Czarném Morzu i że relikwie jego święte w IX wieku przez św. Cyryla i Metodego odszukane, a w X wieku przez Włodzimirza W. księcia Kijowskiego do Kijowa przeniesione zostały. Wiadomość o zabraniu przez Włodzimirza, księcia Kijowskiego relikwii św. Klemensa oczywiście jest mylną, gdyż wiadomo że św. Cyryl przeniósł je sam do Rzymu.

* **W Akademii umiejętności w Krakowie** odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem Dyrektora Czerwiakowskiego. Prof, Piotrowski zdał sprawę o rozprawie H. Fudakowskiego: „O dwóch cukrach wchodzących w skład galaktazy.“ Prof. Janczewski zdał sprawę o rozprawie J. Rostafińskiego: „Historya rozwoju wydętki korzonkowłoséj.“ Rozprawę tę na wniosek profesorów Czerwiakowskiego i Janczewskiego odstąpiono komitetowi redakcyjnemu. Dr. Tadeusz Browicz odczytał rozprawę: „O pozimnicznych zmianach w wątrobie, śledzionie i szpiku kostnym.“ Dr. Karol Olszewski przedstawił i opisał złożoną przez siebie bateryę galwaniczną o dwóch płynach, któréj wypełnianie i wypróżnianie polega na ciśnieniu powietrza, objaśnił sposób jéj użycia, a siłę i dogodność w użyciu wykazał kilku doświadczeniami. Prof. Kuczyński przedłożył nadesłaną przez dr. Fabiana Oskara rozprawę: „Przyczynek do poznania kształtu linii prężności wody nasyconéj.“ Na wniosek prof. Strzeleckiego, który przesłał jéj ocenę i prof. Kuczyńskiego, rozprawę tę, jak również dr. Browicza i opis bateryi dr. Olszewskiego przesłano komitetowi redakcyjnemu.

* **Nowe dary dla Muzeum Narodowego.** Na utrzymanie i dalsze rozwijanie Muzeum Narodowego ofiarowali prawie wszyscy rocznie:

Z Wielkopolski: Hrabia Alfons Dzierakowski 125 franków.

Z Galicyi: P. Teofil Ziemba i przez jego pośrednictwo 81 fr. 22 c. — Wydział powiatowy Czortkowski 21 fr. 95 c. — P. Aleksander Raciborski 22 fr. — PP. Łukasiewiczowie z Horkówski 300 fr. — Rada powiatowa w Starém Mieście 19 fr. 95 c. — P. Bronisław Siemigonowski i przez jego pośrednictwo 131 fr. 40 c. — Józef Greliński 9 fr. 20 c. — Stanisław Nikorowicz w swojém i kilku innych imieniu 43 fr. 50 c. — Kopiński (obligacya turecka) 52 fr. 70 c. — Hr. Władysław Tarnowski 21 fr. 75 c. — Stanisław Bielski 21 fr. 75 c. — August Podhorski 21 fr. 75 c.

Z Anglii: PP. Karol Węsierski 50 fr. 80 c. — Hrabia Wengierski 25 fr. 40 c. — K. Sulczewski 15 fr. 10 c. —

Ze Szwecyi: L. Czempiński 10 fr. -- Jan Lawski 25 fr. — S. R. 25 fr. — Hr. Engeström 35 fr.

Ze Szwajcaryi: Aleksander Janasz 5 fr.

Z Włoch; Akademia Heraldyczna w Pizie: dzieł historycznych 57, dokumenta historyczne z roku 1400, 1406, 1554.

Ze Szwecyi: P. Bukowski Antykwaryusz: Rycin 24, Strohmajera, Virgila, Solisa, Hollera, de Jode, Meyssensa, W. Reada, Bartolomeusza Behama, Wiliamsona; portret Jana Kazimierza, Kaspra Holandera; Fryderyka Augusta, Bernigerotha, Karola Chodkiewicza, Raspa; Stefana Batorego z natury zrobiony, i wiele innych. — List Lavatera do Panny Heleny Silverschold 12 marca 1791 r. — List Zygmunta III z roku 1612 — Moneta złota tegoż

króla wartości 5 dukatów z roku 1614 — Fotografia orła polskiego z opisem historycznym Eichhorna etc.

Z Drezna: P. J. J. Kraszewski, zbiór rzadki pieczęci narodowych polskich i odlewów od XII wieku, sztuk 124 — rękopis Wierzbickiego bardzo obszerny obejmujący historyą Legionów, pisany przez autora po powrocie do kraju — Akta i dokumenta po Bernardynach słuckich sztuk 57 — Papiery Rządu Narodowego z roku 1863, sztuk 33 — Dzieł różnych tomów 340 — Fac simile aktu detronizacyi z 1831 roku — Monet z XVI i XVII wieku sztuk 5.

Hr. Engeström: Szkic literacki pod tytułem Henryk Ibsen poeta Norwegski — Karol Lineusz przekład rosyjski.

P. Buszczyński: Kilka darów pomiędzy któremi Tablica Statystyczna państw Europy, własnego utworu.

Z Anglii: Jenerał Jerzy Bułharyn: własne manuskrypta — Rys wojny węgierskiéj 1848—49 — Opis niektórych wypadków wojennych z jego życia — Napad jego nocny r. 1831 na na Ostrołękę zajętą przez Moskali.

Pan Albert Potocki: Kopia medalu złotego, zdobycie Moskwy przez Władysława IV, 1612 r.

Z Francyi: Władysław Mickiewicz: J. J. Kraszewski, Congrès International d'Antropologie — Lenartowicz, Listy o Adamie Mickiewiczu — J. B. Zaleski, Adam Mickiewicz, list do syna Adama — Marya Górecka, Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu — Bezimienny, Swierkowski, korpus 2 polski w 1831 r. — P. Ludwik Wołowski, swoje pisma 5 poszytów.

Ze Szwajcaryi: P. Zygmunt Miłkowski, manuskrypta: Intercyza ślubna Stefana i Anny z Kosińskich Tyszkiewiczów z dnia 10 lutego 1794 roku. Tablica genealogiczna téj rodziny z XVI, XVII i XVIII wieku — Dwa patenta Hermana Rzewuskiego z dnia 1 kwietnia 1775 roku.

P. Zeltner, konsul francuski w Bazylei: białe strusie pióro z kapelusza Kościuszki — Cukierniczka i lichtarz z drzewa jego roboty — Popiersie jego przyjaciela Józefa Zeltnera.

P, Jan Bartkowski z Genewy: Książek historycznéj treści 25 tomów.

Pan Izydor Sobański: Pamiątek pośmiertnych po ojcu sztuk 52; pomiędzy niemi broń, którą używał w różnych epokach życia: pistolet który zdobył na księciu Szujskim pod Obodnem; krzyż legii honorowéj.

P. Gmiir z Saint-Gallen: J. D. Elster, Das Bataillon des Philhellenen 1828.

Z Wiednia: Sprawozdanie polskiego Stowarzyszenia Akademików Ogniska za rok 1874—75.

Z Lipska: Börner Leipciger Kunst-Auction 3 tomy.

Z Galicyi: Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, 6 premii — O. Izydor Kopernicki; Czaszki z kurhanów Pokuckich in 4o 1875 — Redakcya Kosmos, Czasopismo Towarzystwa Przyrodników imienia Kopernika, zeszyt I. Lwów 1876 — P. Stanisław Nikorowicz: pas lity słucki — Bezimienny: kwadrans rozmyślania samotnego, Warszawa 1874 — Pani Lasucha dziennik Czas.

Z Wielkolski: X. Kanonik Polkowski: własne dzieła 8 tomów.

Nowoprzybyłe dary w przyszłém zdaniu sprawy będą wzmiankowane. Najszczersze wyrazy dziękczynne Ofiarodawcom.

Zamek w Rapperswyl, dnia 27 lutego 1876 r,
Zarząd Muzeum Narodowego.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek, dnia 2 marca Symplicyusza, b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 48 Zachód o godzinie 5 minut 38.

Długość dnia 10 godzin 50 minut.

Wypadki historyczne. 1258 Bolesław Wstydliwy ustanawia sądy w Korczynie. — 1334 Śmierć Władysława Łokietka. — 1410 Ugoda z krzyżakami zawarta w Budzie. — 1427 Śmierć królewicza Kazimierza Jagielończyka.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Nowe dzieła: Jan Śniadecki jego stanowisko w dziejach oświaty i filozofii w Polsce. Rzecz napisana przez Dr. Maurycego Straszewskiego docenta filozofii w uniwersytecie jagielońskim. Wydanie akademii umiejętności w Krakowie 1875.

Irlandia i **Polska** w Krakowie nakładem i drukiem W. Korneckiego 1876.

Politische briefe über Russland u. Polen oder die Orientalische Frage von einem Polen Neue Ausgabe (1 fl. 20 kr.). Lwów u Karola Wilda.

* **Warty** wyszedł Nr. 87 i zawiera: Nieodrodni! — Kilka pojęć z metafizyki, najpotrzebniejszych w życiu. I Prawda. — Wacław z Potoka Potocki i jego pisma. Szkic literacki czytany na posiedzeniach Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu dnia 15 Października i 20 Grudnia 1875, przez ks. Władysława Chotkowskiego, Lic. św. Teol. (Dokończenie), — Pieśń o Gwiazdach. (Wiersz). (Dokończenie.) — Słowniczek Kaszubski przez ks. Pobłockiego z Chełmna. — Ballada, jakich aż zbyt wiele. Fantazya druga, napisał Feodor Jeske-Choiński. (Ciąg dalszy.) — Kronika artystyczna. — Dwa Walne Zebrania. — Liberalizm bobruje po parafiach. — Do Szanownych Korespondentów.

* **Niedzieli** wyszedł Nr. 74 i zawiera: Na Niedzielę Zapustną. — Popielec. — Swięty Klaudyusz z towarzyszami. (Ciąg dalszy.) — O przemówieniach Ojca św. Do Jana z Obry. — Listy do Niedzieli. — Dalsze losy księdza Kardynała-Arcybiskupa i Prymasa naszego.

* **Oświaty** wyszedł Nr. 8 i zawiera: Niedziela Zapustna. — Zapusty polskie. — Pień o Zieni naszéj, objaśniona przez Władysławę Tr... (Ciąg dalszy.) — Ze swoich wspomnień napisał dla wnuka dziadek. (Ciąg dalszy.) — Walka z grzechotnikiem. — Odezwa. — Ważne rocznice dziejowe. — Szarada. — Rozwiązanie przeszłego Rebusu. — Rebus pisany. — Odpowiedzi Redakcyi.

* **Ziemianina** wyszedł Nr. 9 i zawiera: Czysty dochód w gospodarstwie i wypośrodkowanie onego. E. Karlińskiego. (Dokończenie.) — Niebezpieczeństwo grozi! — O gospodarstwie belgijskiém. — Korespondencya rólnicza ze Średzkiego. — Wiadomości literackie: Przegląd dzieła Kühna „Zasady hodowli bydła," spolszczone przez dr. Z. Rościszewskiego. — Protokół Walnego Zebrania Tow. rol. Mogilnickiego. — Piętnaste sprawozdanie Zarządu Głównego Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego za rok 1875. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Sprawozdanie z handlu bydłem rozpłodowem i pociągowem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Przegląd lwowskiego** wyszedł poszyt czwarty i zawiera: Kościół Grecki i Bizantynizm przez Lucyana Siemieńskiego. — Dwa ideały polityczne Zygmunta Krasińskiego przez Wł. Chotkowskiego. — Andrzej z Piasków Bobola przez Ludwika Zarewicza. — Wyrwana Kartka z dziejów prześladowania w Anglii i List Stefana Batorego do Elżbiety. — Jego Eminencya Kardynał Ledóchowski. — Różności: ks. Arcybiskup Feliński, Kościół św. Klemensa w Krymie. — Przegląd literacki: p. Stanisław hr. Tarnowski o Brutusie i Kassyuszu. — Maculay. — Jasełka p. Lucyana Siemieńskiego. — Notatki polityczne. — Kronika: I. Burboni polscy i kocia muzyka wyprawiana Czasowi. II. Z Rzymu: Dwa święty. — Niemcy w Watykanie i mowa Ojca św. — Dziewczęta rzymskie. — Król Galantuomo. III. Z Krakowa adres do Kardynała. — Przyjęcie w Krakowie. IV. Ze Lwowa: Zaproszenie Jego Eminencyi Kardynała-Prymasa. — List Kardynała Franchi w sprawie Unitów Chełmskich. — O Epidemii Narzymskiego. — Swiętopietrze — Od Redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 marca.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Themal z Berlina, Holcer z Torunia, Schwartz z Torunia, Mazurkiewicz z Dąbrówki.

GIEŁDA.

Poznań, 1 marca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie $3^1/_2$pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,— 94,80 płc., pozn. listy rentowe 96,90 płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 98,50 płc., pozn. 5pct prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. $4^1/_2$pct. obligacye pow. 97,50 płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie $3^1/_2$pct. obligacye długu państwa 93,10 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska $4^1/_2$pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska $3^1/_2$pct. pożyczka prem. 131,40 płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,75 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 24,— płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,60 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 146,— marek, na styczeń —,— m. grudzień-styczeń —,— m., na luty —,— m., na marzec 146,— m., marzec-kwiecień 146,50 m., na wiosnę 146,50 m., kwiecień-maj 148,— m., maj-czerwiec 149,— na miesiąc czerw.-lipiec 151,50 m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 75000 litrów, cena wypow. 43,70 marek, na miesiąc luty —,— m., na miesiąc marzec 43,70 m., na miesiąc kwiecień 44,50 m., na miesiąc maj 45,30 m., na miesiąc kwiecień-maj 44,90 m. na czerwiec 46,10 lipiec 46,90 m. na sierpień 47,80 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 42,50 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 1 marca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . .	50 kilogr.	9	50	8	50	7	90
Zyto	= =	7	60	7	10	6	80
Jęczmień	= =	—	—	—	—	—	—
Owies	= =	—	—	—	—	—	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	20	1	10	1	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski .	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 29 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 48—51 m., średnia 54—57 m, piękna 59—62 m., wyborowa 64—,66 m. płacono.

Koniczyna biała: wysoka, poślednia 55—61 m., średnia 65—71 m., piękna 75—80 m., wyborowa 82—87 m. płacono.

Zyto: za 2000 kilo, spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono, płacono, luty i luty-marzec 143,50 m. żądano; — płac. żądano, kwiecień-maj — 144 marek płac. i żąd. — maj-czerwiec 147,— m. płc.. czer.-lip. 150,— płc., żąd. lipiec-sierpień 150,— pł. wrześ.-paźdz. 153 pł. i żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent, na bieżący miesiąc 183,— marek żąd.,, —,— m. żądano na kwiecień-maj 185,— m. żądano, —,— m. płacono - maj-czerwiec —,— m. żąd., —,— m. pł., na czerw.-lip. 192,— m. żadano, —,— płacono. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 163,— marek żądano, w końcu —.— m., na kwiecień-maj —160,50 m. płacono i— żąd. —.— m. żądano. — Wypowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 300 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: słaby, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 65,— marek żąd., wypow. kontrakty płac., na luty i luty-marzec 62,50 marek żądano, luty-marzec —,— płacono, kwiecień-maj 62,— marek żądano.— płac. i maj-czerw. 63,— m. żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 63,50 m.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., słaba, — wypow. 5000 litr., w miejscu 44,— marek żądano 43,— mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na luty i luty marzec 44,50 m. pł., — żąd; na kwiecień-maj 45,— marek płac. —żąd.; i płac. maj-czerwiec 46,— mar. płacono; żąd., czerwiec-lipiec 47,— marek żądano — płacono, — lipiec-sierpień 48,— m. płacono, w końcu —,— sierpień-wrzesień 49,— m. żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 29—31—35 m.

Siano 4—4,20— mar. za 50 kil.

Słoma rżana 38—39,50 marek za kopę po 600 kilogr..

Ceny wypowiedziane na 1 marca: żyto 143,50 marek, pszenica 183,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 163, — mar., rzep 300,— mar. oléj rzepiowy 62,50 mar. okowita 44,50 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 44,— żąd. i 43,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,25 m, rżanna piękna 25,50 do 26,50 marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 29 lutego.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Zyto	= =	16	10	14	60	13	60
Jęczmień	= =	16	50	14	20	12	40
Owies	= =	17	60	15	60	14	80
Groch do gotowania	= =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę. .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	= =	28	50	26	50	22	50
Rzepik latowy . .	= =	28	50	26	50	22	50
Rzep zimowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy . .	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . .	= =	26	—	24	50	21	50
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski. .	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała .	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 29. lutego 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		**Owies** kw.-maj	160,50
Kw-Maj	194,50	Wypow. żyta	00
Maj-Czer.	198,50	Wypow. okow.	00,00
Czer.-Lip.	202,50	**Kapitały**	
Zyto stałe,		Galicyany	86,30
Luty	—,—	Pr. pap. państ.	93,25
Kw-Maj	150,50	Poz. 4% list. z.	94,90
maj-czerw.	149,50	Poz. list. ren.	97,—
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	500,50
Luty	—,—	Lombardy	194,—
Kw-Maj	63,80	Austr. los 1860	114,90
Wrz.-paźdz.	64,50	Włochy	71,10
Okowita słaba,		Amerykany	98.75
w miejscu	44,20	Aus. akc. kred.	309,50
Luty	45,—	Turki	19,80
Kw-Maj	46,90	$7^1/_2$% Rumuń.	27,50
Sierp.-Wrz.	50,20	Pol. lik. l. zast.	68,75
		Rosyj. bknot.	264,75
		Sreb. rnt. aust.	64,25

Szczecin, dnia 29. lutego 1876. (Kursa końcowe,)

Pszenica stała,	—,—	**Okowita** słaba	
Kw.-maj	195,50	w miejscu	44,20
Maj-czerw.	199,50	Luty	44,20
Zyto stałe,		Kw.-maj	46,—
Luty-marz.	143,—	Maj-czerw.	46,80
Kw.-maj	144,—	**Owies**	
Maj-czerw.	144,—	Kw.-maj	161,50
Oléj rzep. stały,		Maj-czrw.	—,—
Luty	64,—	**Petroleum**	
kw.-maj	64,—	Luty	13,10

Dnia 7 marca r. b. odbędzie się w Poznaniu w Bazarze **Walne Zebranie Towarzystwa ku podniesieniu chowu owiec w W. Ks. Poznańskiém,** na którém Zarząd złoży **sprawozdanie za czas ubiegły** i poruszoną będzie sprawa reorganizacyi Towarzystwa. Ze względu na ważność kwestyi uprasza się o liczny udział członków. (245)

Zarząd.

Księgarnia
Tytusa Daszkiewicza
w Poznaniu poleca:
Missae in festis ad recolenda sacra Dominicae Passionis mysteria pluribus dioecesibus concessa to jest in festis Orationis Dni n. J. Chr. — SS. Spineae Coronae — Lanceae et Clavorum — Sacrorum V Vulnerum — Pretiosis. Sanguinis — Sacrat. Sindonis — De Passione — Septem Dolorum B. M. V. Cena 5 sbr. (347)

Księgarnia **J. B. Langiego** w **Gnieźnie** donosi uniżenie, że ostatni zeszyt
Katedry Gnieźnieńskiéj
ukończony i rozesłany. Szanowni Abonenci raczą się zgłosić po odebranie takowego do księgarni, w których zamówienie całego dzieła nastąpiło. (342)

457 mórg roli, pomiędzy temi 38 mórg łąki, są od 1 kwiet. br. na probostwie w Krzywiniu do wydzierżawienia. (332)

Nakładem i drukiem księgarni **J. B. Langiego** w **Gnieźnie** wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach na wielki post:
Siedm kazań
o Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa,
przez ks. Jeremiasza Smętosza, wydanie drugie. Cena egz. 1 grzywna.
Prócz tego poleca się na wielki post, **kazania Trenta.** Cena 6 grzywien. (341)
Ku pożytkowi i dogodności wiernych, rzeczona księgarnia ma zawsze w zapasie, **Śpiewnik kościelny,** zawierający 600 Pieśni na wszystkie uroczystości i czasy roku kościelnego oraz na cześć N. Maryi Panny i Świętych Pańskich. Cena egz. broszur. 1 grz. kartonow. 1 grzywna 25 fen., oprawnego 1 grz. 50 fen.

Wyciąg
z cennika tureckich papierosów fabryki „PELIKAN."

100 szt.	Nr. 1.	**Imperiale,** mocne	Mrk.	10
dto.	Nr. 7.	**Prince de Galles,** średnie	„	8
dto.	Nr. 13.	**Monopol,** mocne	„	6
dto.	Nr. 16.	**Diplomat,** średnie	„	5
dto.	Nr. 21.	**Jockey Club,** średnie	„	4
dto.	Nr. 23.	**En tout cas,** średnie	„	3
dto.	Nr. 25.	**Mon plaisir,** bardzo słabe	„	3
dto.	Nr. 32.	**Amourettes,** bardzo słabe	„	2,50
dto.	Nr. 36.	**Pheresly,** mocne	„	2
dto.	Nr. 40.	**Pour rien,** mocne	„	1

Szczegółowe cenniki przesyłam na żądanie franko.
Handlom papierosów odpowiedni rabat.
Zwracam uwagę na markę fabryczną „godło pelikana", którą nie tylko paczki, ale i każdy papieros opatrzony.
Leon Pilaski
(160) Berlin, Kronenstrasse Nr. 55.

Stolarnia dla **budowli.**
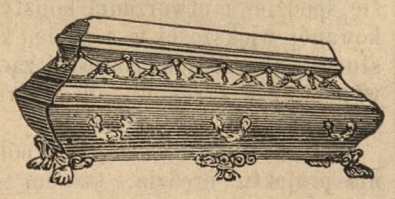
Fabryka mebli i **trumien.**
A. Bittmann,
Poznań, św. Marcin No. 13,
utrzymuje i poleca pod gwarancyą swój największy (1583)
Skład trumien metalowych i drewnianych
we wszelkich rodzajach i wielkościach po cenach umiarkowanych.

Do pośredniczenia przy kupnie majętności 10 do 15,000 morg, w Kuryerze przezemnie poszukiwanéj, upoważniłem agenta **Izydora Licht** z Poznania, o czem wszystkich, którzy mi oferty swoje nadesłali niniejszém zawiadamiam. (346)
Hugo hr. v. Struenthal
ordynat na Jeddenhagen.

Nauczyciela domowego
który przysposobił dwóch chłopców do kwarty lub tercyi gimnazyalnéj poszukuje, muzykalny ma pierwszeństwo. (334)
K. Kalkstein
Mieleszyn pod Łopiennem.

Urzędnika gospodarczego
kawalera, poszukuje od 1 kwietnia rb. (333)
Dom **Mieleszyn** p. **Łopiennem.**

Pod gwarancyą
Vinum de vite
(digna sacra)
z zakupionych na ten cel **winogron na własnéj tłoczni wyciśnione,** nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)
Teodor Hohoff skład win
Erbach im Rheingau.

Osoba z dobrém wychowaniem w średnim wieku życzy sobie posady do wyręczenia pani domu, lub jéj towarzystwa. Adres **poste-restante N. D. Dolsk.** (343)

Pończochy, szkarpetki, gacie, krawaty, rozmaite **bawełny, nici** itd. poleca tanio (345)
J. Pawłowska
Ulica Wrocławska Nr. 6.

Nasiona
polecam w świeżym i najlepszym gatunku po najniższych cenach. Spis, 23 rocznik, bezpłatnie. Równocześnie polecam się do zakładania ogrodów i parków.
Skład nasion (141)
Henryka Meyera
ogrodnika artyst. i planisty.
Poznań, Fryderykowska ul. 27 naprzeciw banku prowincyonalnego.

Pokój
wygodnie umeblowany jest każdej chwili do wynajęcia św. **Marcin 22 na parterze** na prawo.

W środę dnia 8 marca
odbędzie się
na dochód ubogich
pod opieką Pań Miłosierdzia Św. Wincentego będących
przedstawienie amatorskie
w teatrze polskim w ogrodzie Potockich. — Bilety w cenie:

krzesło w lożach parterowych i I piętra po	6 mrk.
krzesło na balkonie I piętra po	4,5 „
krzesło w parkiecie po	4 „
krzesło na balkonie i w lożach II piętra po	2 „

zamówić można w księgarni p. **Żupańskiego.** Bliższe szczegóły później będą ogłoszone. (344)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.